

Uniwersyteckie związki

W dobie powiększającej się liczby prawników i rozwoju prywatnej praktyki lekarzy pojawiła się tendencja do wykorzystywania uniwersytetu i nauki do informacji komercyjnej czy wręcz reklamy praktyki zawodowej. Tak, reklamy. Bo nie chodzi li tylko o podanie – dopuszczalnej z punktu widzenia etyki zawodowej i wartości akademickich – informacji o zatrudnieniu na uniwersytecie, pełnionych funkcjach czy publikacjach. Taki przekaz stanowi już szeroki margines dopuszczalnego uwzględniania faktu powiązania z uczelnią i nauką w ramach praktyki zawodowej. W przypadku reklamy chodzi o wykorzystanie przynależności osób prowadzących np. kancelarie prawne lub prywatną praktykę medyczną do środowiska akademickiego jako określenia sposobu świadczenia usług (np. przez pozyskiwanie opinii pracowników naukowych na potrzeby usług prawniczych lub medycznych świadczonych przez daną kancelarię lub gabinet lekarski).

„Niebezpieczny” charakter tego związku uczelni i praktyki wiąże się przede wszystkim ze stosunkiem ludzi nauki prowadzących praktykę zawodową do uniwersytetu oraz poszanowaniem autorytetu i innych wartości uniwersyteckich przez sam uniwersytet. W treści niektórych stron internetowych można bowiem spotkać „uświadczenie” potencjalnym klientom kancelarii lub gabinetu lekarskiego wpływu powiązania praktyka z nauką czy uczelnią na jakość świadczonych usług. W ten sposób uniwersytet jest używany w celu wyróżnienia właściciela strony internetowej na tle innych podmiotów świadczących podobne usługi. Czyli dana kancelaria prawna, lub gabinet lekarski, wspiera się autorytetem uniwersytetu (im lepszy uniwersytet, czy inna uczelnia, tym większy autorytet), co ma znaczenie dla wzbudzenia zaufania potencjalnego klienta. Czy to nie jest jednak nadużycie? Nie chodzi tutaj o posługiwanie się stopniem czy tytułem naukowym, który przynależy osobie niezależnie od zajmowanego przez nią stanowiska. Czy z punktu widzenia praktyki nie nastąpiło jednak co najmniej zbliżenie do granicy uczciwej konkurencji zawodowej? Pomijam w tym miejscu skrajny przypadek, w którym na stronie internetowej jednostki naukowej uniwersyteckiej – miejsca zatrudnienia pracownika naukowego prowadzącego również praktykę zawodową – zamieszczony jest link do strony internetowej jego kancelarii lub gabinetu. To przecież bezpośrednie połączenie witryny internetowej jednostki uniwersyteckiej ze stroną internetową praktyki zawodowej. Nie ma wątpliwości, że to jest nadużycie stanowiska pracownika naukowego.

Spytać należy, czy może uniwersytet odnosi jakieś korzyści z takiego powiązania go z praktyką zawodową? Z samego faktu zamieszczenia informacji na stronach internetowych kancelarii czy gabinetów – nie. Nie sądzę, aby to uczelnia była reklamowana przez kancelarie czy gabinety, i nie widzę takiej potrzeby. Nie można jednak nie odnotować niezwykle pozytywnej i mającej znaczenie dla rozwoju nauki, dydaktyki czy współpracy międzynarodowej działalności niektórych kancelarii lub innych podmiotów, które wspierają finansowo wiele istotnych projektów (konferencji,

stypendiów, innych programów uniwersyteckich), co w ramach – niestety – znacznie ograniczonych środków publicznych na naukę należy ocenić pozytywnie. Na pewno fakt, że wspomniane kancelarie zraszają często pracowników naukowych, ma znaczenie dla ich zaangażowania, bowiem znają oni trudności finansowe nauki i szkolnictwa wyższego i są na nie uwrażliwieni. Jako sponsorom należy się tym kancelariom i innym podmiotom stosowne podziękowanie płynące od organizatorów poszczególnych przedsięwzięć czy władz wydziału lub uczelni.

Nie jestem jednak pewna, czy granice dobrego obyczaju uniwersyteckiego nie zostały przekroczone, jeśli na stronach wydziału albo uczelni zamieszcza się na stałe logo kancelarii lub innych instytucji jako „partnerów” wydziału, uczelni, a nawet ich „sponsorów”? Cóż bowiem taka informacja oznacza? Kto i w jakim zakresie jest sponsorowany, na czym polega partnerstwo między kancelarią /spółką i uczelnią? Wiele mówi w tym zakresie znany powszechnie z mediów przykład pewnego niedosłzłego doktoratu procedowanego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Czym różni się ta sytuacja od przyznania stopnia naukowego członkowi zarządu jednego ze sponsorów/partnerów, którego logo widnieje na stronie danego wydziału? Na pierwszy rzut oka niczym. I to niezależnie od tego, czy w innym przypadku dorobek naukowy był rzeczywiście na poziomie zasługującym w pełni na stopień, który został przez radę wydziału słusznie przyznany. Uniwersytet powinien szczególnie dbać o transparentność relacji zewnętrznych, bo to jest baza, na której m.in. buduje się zaufanie do uniwersyteckiego autorytetu. Można zauważyć, że niezbyt klarowna jest sytuacja, w której profesor jako praktyk stale sponsoruje uczelnię, w której jest zatrudniony (nie na zasadzie tzw. profesury honorowej) właśnie dlatego, że jest sponsorem danej jednostki naukowej. To jednak jest znak naszych czasów...

Dlatego, doceniając znaczenie instytucji zewnętrznych wspierających finansowo bardzo wiele przedsięwzięć naukowych, zamiast ich reklamy na stronach uniwersyteckich, nazywanej niekiedy politycznie poprawnie „sponsoringiem” lub „partnerstwem”, warto pomyśleć np. o listach od władz wydziałów lub uczelni z podziękowaniem za współpracę, wręczanych sponsorom podczas różnego rodzaju spotkań, np. przy okazji celebrowanych świąt powszechnych lub uczelnianych. Można by także z końcem roku akademickiego lub kalendarzowego ogłaszać (i wtedy rzeczywiście na stronie wydziału) listę sponsorów wraz z przedsięwzięciami, które wsparli.

Odmalowując ten szary obraz, chciałabym jednak zakończyć pozytywnym akcentem. Na szczęście poruszone przeze mnie problemy, i wiele innych, stanęły w centrum intensywnej debaty podczas niedawnego Kongresu Kultury Akademickiej zorganizowanego w ramach obchodów Wielkiego Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znaczy to, że Uniwersytet dostrzega wiele problemów, które wymagają rozwiązania. Powraca dyskusja o idei uniwersytetu. A to pierwszy, niezbędny krok na drodze do uzdrowienia.

MARLENA PECYNA

Katedra Prawa Cywilnego
Uniwersytetu Jagiellońskiego